WYDANIE A

Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Rok XXI. Kraków, czwartek 1 grudnia 1938 Nr 329

NOWY DZIENNIK

WYDANIE 10 GROSZY WIECZORNE

Rząd rumuński łamie „Żelazną Gwardię"

Bukareszt, 1. 12. PAT. Do wszystkich posterunków żandarmerii w całym kraju rozesłano bardzo surowe instrukcje. Żandarmeria, według tych instrukcyj, ma za zadanie utrzymanie porządku za wszelką cenę i nie powinna wahać się występować przeciwko terrorystom nawet bez uprzedzenia.

Bukareszt, 1. 12. PAT. Agencja Rador donosi: Prasa rumuńska, komentując usiłowanie ucieczki Codreanu i jego zwolenników, oraz zastrzelenie ich przez żandarmów, uważa iż fakt ten stanowi ostatni rozdział likwidacji byłej Gwardii żelaznej.

Dzienniki stwierdzają, iż większość młodzieży nie solidaryzowała się z ostatnimi aktami terroru. Rząd otoczył w ostatnich czasach specjalną opieką studentów, upraszczając program studiów oraz rozdając około 2000 stypendiów.

Dzienniki podkreślają również, iż czynione są wysiłki w celu zupełnego zlikwidowania bezrobocia wśród inteligencji. Instytucje publiczne i przemysł pochłaniają tysiące młodych pracowników umysłowych. W ten sposób młodzież została ostatecznie usunięta spod wpływu elementów, reprezentowanych przez dawną Gwardię żelazną.

* * *

Bukareszt, 1. 12. W Bukareszcie panuje ogólne przeświadczenie, że strzały, od których zginęli Codreanu i jego towarzysze, stanowią sygnał dla końcowej rozgrywki między autorytatywnym reżimem króla Karola z jednej, a Żelazną Gwardią z drugiej strony.

Król Karol podczas wczorajszej konferencji z min. spraw wewn. Calinescu polecił wydać ostre zarządzenia przeciwko Żelaznej Gwardii. Na decyzję króla wpłynął przede wszystkim fakt, że dwaj gubernatorzy otrzymali ze strony Żelaznej Gwardii wyroki śmierci. Wykonanie tych wyroków zapowiedziane zostało na styczeń.

W kołach politycznych wyrażają pogląd, że Żelazna Gwardia wzmoże swą działalność i mówią, że może dojść do poważnych zaburzeń.

Faktyczne siły Żelaznej Gwardii nie są znane. Sami żelaznogwardziści twierdzą, iż mają miliony zwolenników.

Tak czy inaczej należy się liczyć w Rumunii z dnia na dzień, a być może z godziny na godzinę, z niespodziewanymi wypadkami.

WRAŻENIE W NIEMCZECH

Warszawa. 1. 12. (A) Korespondent „Kuriera Warsz." donosi z Berlina: Wiadomość o zastrzeleniu Codreanu, oraz 13 jego towarzyszy wywołała w Berlinie wielkie wrażenie. Prasa niemiecka zamieszcza komentarze, odnoszące się z wyraźną sympatią do Codreanu i jego współtowarzyszy.

„Nachtausgabe" pisze, że zastrzelenie Codreanu będzie miało olbrzymie znaczenie dla przyszłości Rumunii. Działalność Codreanu była całkowicie legalna a wyrok skazujący go na 10 lat więzienia wydany został mimo odciążających zeznań świadków, istniał bowiem jawny zamiar zniszczenia partii Codreanu i utrzymania na czele Rumunii tych polityków, wśród których zajmuje pierwsze miejsce liberalna partia, pozostająca pod wpływami Francji.

Anglia odmówiła przydzielenia certyfikatów dla nieletnich z Niemiec

Tel Awiw, 1. 12. PAT. Akcja adoptowania dzieci Żydów niemieckich przez rodziny Żydów palestyńskich prowadzona jest bardzo energicznie i z dnia na dzień się rozszerza. W Tel Awiwie funkcjonuje kilka biur, zajmujących się wyłącznie pośrednictwem w adoptowaniu dzieci. W czasie posiedzenia Żydowskiej Rady Narodowej ogłoszono, że Agencja Żydowska nawiązała już kontakt i uzyskała zgodę rządu brytyjskiego na przyjęcie w drodze adoptacji 5000 dzieci.

Na posiedzeniu tym stwierdzono również, że władze brytyjskie odmówiły zgody na wydanie 10.000 dodatkowych certyfikatów imigracyjnych, z których 4-ta część miała by być przeznaczona dla nieletnich od 14 do 17 lat a 7500 certyfikatów dla młodzieży w wieku od 18 do 25 lat.

Oficjalna wizyta prez. Weizmanna w Ankarze

Stambuł 1. 12. (ŻAT) W drodze do Palestyny przybył wczoraj do Stambułu prof. dr Weizmann, który popołudniu udał się do Ankary celem złożenia wizyty rządowi tureckiemu.

W Palestynie dr Weizmann pozostanie przez krótki czas. Do Londynu powróci w połowie grudnia.

Francja po nieudałym strajku

Głosy prasy. — Kiedy zwołany będzie parlament?

Paryż. 1. 12. PAT. Załamanie się strajku powszechnego wywołało ogromne wrażenie w całej Francji i odbija się głośnym echem na łamach całej prasy. Jedynie tylko komunistyczna „Humanite" odważa się się dziś na naczelnym miejscu twierdzić, że Francja pracująca odpowiedziała na apel Generalnej Konfederacji Pracy.

B. premier Blum natomiast oświadcza w „Populaire" że ponieważ zawsze w swoich artykułach starał się szanować prawdę musi teraz powiedzieć, że dzień wczorajszy nie był bynajmniej zwycięstwem organizacyj zawodowych. Blum kończy wnioskiem, że obowiązkiem wszystkich republikanów jest konsolidacja i domaganie się zwołania parlamentu.

Radykalna „L'Oeuvre", która zajmowała w ciągu ostatnich dni stanowisko wyraźnie chwiejne zamieszcza uchwałę zarządu klubu radykalnego w Izbie, wyrażającą uznanie dla premiera Daladiera. W artykule redakcyjnym „L'Oeuvre" stwierdza, że nie udany strajk powszechny nie był ruchem spontanicznym. W całej Francji w środę odbywały się strajki poszczególne, bardziej lub mniej udane, ale nie było strajku powszechnego.

Prasa informacyjna prawicowa, omawiając ubiegłą środę z zadowoleniem wskazuje, że zwyciężył instynkt ładu i legalności we Francji i że Francja okazała się zdolną do pokonania anarchicznych ruchów pobudzanych z zewnątrz.

W kołach parlamentarnych i politycznych, oczekują, że w ciągu dnia dzisiejszego premier po zapowiedzianej na dziś konferencji z przywódcami parlamentarnej grupy radykalnej oznajmi kiedy ma zamiar zwołać ciała ustawodawcze.

Data 6 grudnia wymieniana poprzednio uchodzi obecnie za zbyt bliską, data zaś 13 grudnia za zbyt oddaloną. W kuluarach parlamentu w ciągu późnego wieczora zapowiedziano, że należy spodziewać się zwołania parlamentu na dzień 9 grudnia w piątek.

Paryż, 1. 12. PAT. Prefektura policji komunikuje, że w okręgu paryskim strajkowało około 50—60 proc. robotników przemysłu budowlanego, a 25 proc. robotników przemysłu metalowego. Wśród robotników innych działów przemysłu liczba strajkujących jest nieznaczna.

Daladier zabiega o pokój społeczny

Paryż. 1. 12. PAT. W kołach parlamentarnych panowało w środę wieczorem przekonanie, że rząd po złamaniu próby demonstracji strajku powszechnego postara się prowadzić politykę łagodzenia konfliktów społecznych.

W kołach radykalnych twierdzą, że premier nosi się z zamiarem zwołania ponownej konferencji przedstawicieli pracodawców i organizacyj robotniczych, aby tak jak przed laty, doprowadzić do nowego układu generalnego, który byłby niejako nowym układem Matignona.

Członkowie zarządu miejskiego w Jaffie -- aresztowani

Nablus, 1. 12. PAT. Dziś policja aresztowała kilkunastu członków zarządu miejskiego w Jaffie. Jak słychać, zostaną oni osadzeni w obozie koncentracyjnym.

Zajścia w Jerozolimie

Jerozolima, 1. 12. PAT. Na ulicach miasta doszło do zajść, w czasie których zabity został pewien Arab i szofer żydowski. Sierżant policji odniósł rany.

Atatürk zawsze „obecny" w parlamencie tureckim

Stambuł 1. 12. PAT. Jak podaje prasa turecka, w wielkim zgromadzeniu narodowym w Ankarze złożono projekt ustawy, postanawiającej, że Ataturk ma zostać stałym deputowanym z okręgu miasta Ankary, że jego mandat nie może być przekazany nikomu innemu, że w czasie sprawdzania obecności deputowanych przewodniczący parlamentu podczas odczytywania nazwiska Ataturka ma odpowiadać: „obecny".

* * *

Stambuł 1. 12. PAT. Mała dziewczynka imieniem Ulku, która ostatnio stale towarzyszyła Ataturkowi jako adoptowana jego córka, nie wie dotychczas o śmierci swego protektora i znajduje się od czasu choroby zmarłego prezydenta u swego stryja w majątku państwowym „Orman Sziftlik" pod Ankarą.

Słynna lotniczka wojskowa Sabiha Gokczen, również adoptowana córka Ataturka, rozchorowała się poważnie na wiadomość o śmierci Ataturka i znajduje się obecnie w szpitalu w Ankarze. Wiadomość podana przez prasę zagraniczną o jej udziale w uroczystościach pogrzebowych nie jest zgodna z prawdą.

Pani Afet, trzecia adoptowana córka Ataturka i wiceprzewodnicząca komitetu studiów historycznych, nie opuszcza swego mieszkania w Ankarze, pogrążona w rozpaczy.

Jedynie siostra Ataturka pani Makbule brała udział w pogrzebie i kroczyła za trumną, podtrzymywana przez swego męża.

Groźny bandyta zastrzelony przez policję

Przed trzema miesiącami w miejscowości Dąbrówka Tucholska pod Tarnowem dokonano napadu rabunkowego na dom kupca Korna, w czasie którego to napadu zastrzelony został przebywający u Kornów p. Frankel.

Dziś nad ranem policja ścigając jednego ze sprawców zabójstwa Karola Janczyka wezwała go do zatrzymania się. Janczyk nie usłuchał wezwania i został w czasie pościgu zastrzelony. Drugi sprawca zabójstwa Stanisław Krew został aresztowany.

Transmisja ekspose wiceprem. Kwiatkowskiego

Warszawa, 1. 12. (A) Ekspose wicepremiera Kwiatkowskiego transmitować będzie Polskie Radio w piątek przed południem o godz. 10.30.

—oo—

Uchwały rady faszystowskiej

Rzym 1. 12. PAT. Wielka rada faszystowska na nocnym posiedzeniu pod przewodnictwem Mussoliniego zbadała projekt dotyczący wcielenia czterech prowincji libijskich do terytorium imperium włoskiego. Organizacja prawna i administracyjna nowych prowincyj będzie odpowiadała specjalnym warunkom tych obszarów. Żadne zmiany nie nastąpiły w organizacji administracyjnej Sahary libijskiej.

Wielka rada faszystowska wyraziła uznanie marszałkowi Balbo, gubernatorowi generalnemu Libii.

Wielka rada faszystowska zbierze się ponownie w końcu stycznia, by zbadać wytyczne reformy szkoły średniej.

—oo—

Jak to było ze ślubem Mosleya?

Londyn 1. 12. PAT. Sprawa potajemnego ślubu przywódcy faszystów angielskich sir Oswalda Mosleya i lady Guinness budząca tak wielką sensację w sferach towarzyskich i politycznych Londynu została wczoraj wreszcie wyjaśniona przez oficjalne oświadczenie Zjednoczenia faszystów brytyjskich iż sir Oswald Mosley i lady Guinness zawarli małżeństwo i wzięli ślub już przed dwoma laty, co było zachowywane w ścisłej dyskrecji.

—oo—

„Bracia drżący" w kryminale

Czerniowce, 1. 12. PAT. Sąd w Kluzu skazał 70 chłopów z gminy Burjuk na kary więzienia od 3 do 6 miesięcy za uprawianie sekciarstwa. Należeli oni do sekty t. zw. Braci drżących.

—oo—

Dzieci wywołują pożar

Czerniowce, 1 12. PAT. We wsi Holloszeg około miejscowości Bihor troje dzieci gospodarza Jona Blagi spowodowało przy zabawie, pod czas nieobecności rodziców, pożar domu. Wszystkie znalazły śmierć w płomieniach.

Podobny wypadek miał miejsce w miejscowości Lekenze, gdzie dwoje dzieci pozostawionych bez opieki, spowodowało pożar. Pracująca w polu matka nadbiegła i zdoła wyratować dzieci z płonącego domu, sama jednak zmarła wszpitalu wskutek odniesionych poparzeń.

Niezwykła demonstracja antyfrancuska

po przemówieniu min. Ciano

Rzym. 1. 12. (A) Jak donosi korespondent „Kuriera Warsz." zakończenie expose min. Ciano przerodziło się w spontaniczną manifestację deputowanych przeciwko Francji, gdyż po zapewnieniu ministra — że Włochy kontynuować będą nadal niewzruszenie politykę odpowiadającą naturalnym aspiracjom całego narodu, wszyscy posłowie powstali z miejsc i poczęli chórem wołać: Tunis, Tunis, Korsyka! Okrzyków tych, podchwyconych przez galerię wysłuchać musiał nowy ambasador francuski Francois Poncet, który znajdował się w loży dyplomatycznej. Podobna manifestacja powtórzyła się następnie pod oknami apartamentów Mussoliniego na Placu Weneckim, gdzie tłum, żądając zwrotu Tunisu i Korsyki, wołał: Oddajcie Sabaudię, oddajcie Niceę!

Oburzenie w Anglii

Warszawa. 1. 12. (A) Korespondent „Kuriera Warsz." donosi z Londynu: Wiadomość o zorganizowanej przez rząd włoski demonstracji deputowanych w parlamencie rzymskim wywołała prawdziwe zdumienie i konsternację w tutejszych kołach parlamentarnych. Jeden z wybitnych posłów konserwatywnych stwierdził, że jeżeli Włochy zawrą pakt z Anglią jedynie po to, by tym łatwiej rozpocząć gwałtowną kampanię za odebraniem Francji jej terytoriów, wtedy im prędzej Anglia zerwie ten pakt, tym lepiej będzie dla sprawy pokoju. Naogół panuje przekonanie, że wypadki w Rumunii uniemożliwiają dojście do skutku wizyty rzymskiej premiera Chamberlaina i lorda Halifaxa.

Ruś Podkarpacka i Słowacja pod komendą Berlina

Warszawa 1. 12. (A) Korespondent „Kuriera Warszawskiego" donosi z Pragi: Ruś Podkarpacka wchodzi podobnie jak i Słowacja zupełnie w orbitę wpływów niemieckich. Przy rządzie ruskim został akredytowany specjalny niemiecki attache wojskowy. W najbliższych dniach utworzony zostanie w Huszcie stolicy obecnego rządu ruskiego konsulat niemiecki. Niemiecki attache wojskowy akredytowany będzie również przy rządzie słowackim.

Tancerz kabaretowy przelatuje nad kontynentem amerykańskim

Nowy Jork, 1. 12. PAT. Były tancerz kabaretowy Johnny Jones ukończył wczoraj przelot ponad całym kontynentem amerykańskim z Los Angeles do Nowego Jorku bez lądowania. Lotu swego dokonał Jones na aparacie przez siebie skonstruowanym. Jest to maleńka jednoosobowa maszyna, ważąca zaledwie 360 kg. Lot trwał 30 godzin i 40 minut.

Zbrodnicza para kochanków skazana na 15 lat więzienia

Przemyśl 1. 12. (Seg) W Sierakońcach w pow. przemyskim zamordowany został pewnego wrześniowego wieczora krezus miejscowy Michał Sydor. Wyszedł on ok. godz. 10 wiecz. z domu na pastwisko, by pilnować przez noc koni. Ułożył się do snu. Nad ranem żona Sydora Maria zaalarmowała wieś wiadomością o jego śmierci. Jak stwierdzono, denat w czasie snu zamordowany został przez uderzenie kołem w głowę. Uderzenie było tak silne, że spowodowało złamanie podstawy czaszki i częściowy wypływ mózgu. Jak stwierdzono natychmiast po wszczęciu dochodzeń, motywem zbrodni mogły być tylko porachunki osobiste. Sprawca nie uprowadził koni pilnowanych przez Sydora ani też nie zrewidował nawet jego ubrania, co można było łatwo poznać po pozycji w jakiej znajdowały się zwłoki. Przesłuchana na policji Sydorowa opowiedziała, że kiedy nad ranem zaniosła mężowi na pastwisko śniadanie, znalazła go już nieżywego. W kilka dni po zbrodni opinia publiczna na wsi poczęła wskazywać na Marię Sydor jako na sprawczynię mordu na swoim mężu. Wydawało się jednak rzeczą wielce nieprawdopodobną by kobieta mogła jednym uderzeniem zabić w tak straszliwy sposób atletycznej budowy mężczyznę. Podejrzenia skierowały się wkrótce także pjrzeciw osobie kochanka Sydorowej niejakiego Iwana Procaka. Jak zdołano dalej ustalić śp. Sydor obawiał się swej żony, która niejednokrotnie groziła mu zabiciem. Między małżonkami dochodziło często do nieporozumień i awantur na tle stosunku Sydorowej z Procakiem.

Aresztowano więc obydwoje kochanków, którzy wyparli się wszelkiej winy. Po kilkudniowym jednak pobycie w areszcie sądu grodzkiego w Niżankowicach obydwoje aresztowani poczęli zwalać nawzajem winę jedno na drugiego. I tak Procak przyznał się do pobicia Sydora, co miał uczynić na wyraźne polecenie Sydorowej, ta znów twierdziła, że starała się wszelkimi siłami odwieść kochanka od tego zabójstwa.

Wczoraj stanęła zbrodnicza para kochanków przed Trybunałem sądu okręgowego w Przemyślu. Procak odpowiadał za zbrodnię zabójstwa zaś kochanka za podżeganie Procaka do zbrodni. W rezultacie sąd przyjął winę obydwojga za udowodnioną i zasądził Procaka i Sydorową na 15 lat więzienia.

Trybunałowi przewodniczył wiceprezes s. o. Haszczyc, oskarżenie popierał prok. mgr. Turek, bronili adwokaci dr. Józef Axer i dr Adolf Frim.

Żydzi-uchodźcy ze Zbąszynia rozjeżdżają się?

Warszawa, 1. 12. (A) Dzisiejszy „Kurier Warszawski" donosi z Poznania: Przebywający od szeregu tygodni w Zbąszyniu wypędzeni z Niemiec Żydzi zaczynają powoli, dzięki zezwoleniom władz rozjeżdżać się w różne strony kraju. (Wiadomość ta nie wydaje nam się prawdopodobną Uw. Red. N. Dz.)

Udoskonalenie stawek celnych

Warszawa, 1. 12. (A) Ministerstwo Skarbu przystąpiło do udoskonalenia obowiązujących stawek celnych i przystosowania ich do istniejących potrzeb życia gospodarczego. W związku z tym w najbliższym czasie ogłoszone będzie obszerne rozporządzenie o zmianie przepisów wykonawczych do prawa celnego. Nowe przepisy wejdą w życie od 1 stycznia 1939

Eksport łódzki do Sowietów

Warszawa, 1. 12. (A) Z chwilą przyłączenia Sudetów do Niemiec Sowiety zmniejszyły swe przedtem bardzo poważne zakupy włókiennicze w Czechosłowacji. Obecnie sowiecka organizacja handlowa nawiązała łączność z wielkimi firmami łódzkimi w sprawie eksportu do Sowietów polskich wyrobów włókienniczych.

—oo—

Notowania giełdy warszawskiej

Warszawa, 1. 12. (A) Dzisiejsze notowania giełdy warszawskiej (zamknięcie kursów):

Akcje: Bank Polski 131, Żyrardów 61—61.5, Cukier 35, Starachowice 44, Lilpop 91, Tendencja nieco słabsza.

Papiery procentowe: 3 proc. inwest. I em. 83 1/8 II em. 82 3/4, 5 proc. konwersyjna 68.5, 4 pół proc. wewn. 64.5, 4 proc. konsolidacyjna 66. Tendencja utrzymana.

—oo—

Po strajku

Paryż, 1. 12. PAT. Po północy, kiedy upłynął termin nieudanego 24-godzinnego strajku manifestacyjnego, zaczęto ściągać do koszar z ulic posterunki gwardii lotnej, żołnierzy i policji. W prefekturze policji oświadczono, iż z liczby aresztowanych w ciągu dnia ubiegłego, około 100 będzie przekazanych władzom sądowym.

Książę Windsoru wróci do Anglii

o ile jego małżonka otrzyma tytuł „Jej Królewskiej Wysokości"





LONDYN, koniec listopada.

Już w najbliższym czasie należy się spodziewać powrotu ks. Windsoru do Londynu oraz oficjalnego przyznania księżnej tytułu „Wasza Wysokość Królewska" — jak twierdzi „Sunday Dispatch".

Szczegółowe postanowienia w tej sprawie omówione zostały podczas paryskiego spotkania premiera Chamberlaina z ks. Windsoru. Ks. Windsoru oświadczył korespondentowi wymienionego dziennika, że jedyną trudność w sprawie powrotu do Anglii stanowi już tylko kwestia tytułu, jaki przyznany będzie księżnej Windsoru.

Tytuł przysługujący księżnej angielskiej brzmi: „Wasza Wysokość" (Her Grace), podczas gdy dzieci i żony rodziny królewskiej mają prawo do tytułu „Wasza Królewska Wysokość" (Your Royal Highness). Według dotychczasowej sytuacji prawnej księżnej Windsoru przysługuje jedynie tytuł „Wasza Wysokość". Tytuł zaś „Wasza Królewska Wysokość" może być nadany jedynie przez króla. Przyznanie tytułu „Wasza Królewska Wysokość" wzmocniłoby prestiż księżnej Windsoru i jej oficjalne stanowisko na dworze królewskim — tym bardziej, że księżna Windsoru nie uzyskała w roku 1936 w angielskiej opinii publicznej uznania, jako przyszła królowa Anglii.

Podczas spotkania paryskiego premier Chamberlain oświadczył księciu Windsoru, że nie istnieją żadne trudności natury politycznej, które sprzeciwiałyby się jego powrotowi do Anglii. Ks. Windsoru miał ze swej strony oświadczyć, że powróci do Anglii dopiero po przyznaniu jego małżonce tytułu „Wasza Królewska Wysokość". Tegoż tytułu użył również ks. Windsoru, przedstawiając swej małżonce premiera Chamberlaina.

Jak słychać, premier Chamberlain podjął się zadania przedstawienia dezyderatów ks. Windsoru królowi Jerzemu. Premier Chamberlain i lord Halifax spędzają weekend w Arundel Castle, posiadłości wiejskiej ks. Norfolku, który jako najwyższy mistrz ceremonii przy dworze królewskim, jest głównym doradcą króla w tego rodzaju zagadnieniach.

Należy przypuszczać, że wizyta ks. Windsoru nastąpi z początkiem przyszłego roku i to po formalnym zaproszeniu, wystosowanym przez króla angielskiego.

Równocześnie z tym zaproszeniem ogłoszony by został komunikat, ustalający pozycję prawną księżnej Windsoru, która w swoim czasie stała się przyczyną rezygnacji ówczesnego króla Edwarda VIII na rzecz swego brata.

Oficjalny komentarz do deklaracji polsko-sowieckiej

Polska Informacja Polityczna, wyrażająca opinię i poglądy Ministerstwa Spraw Zagranicznych daje następujące oświetlenie deklaracji polsko sowieckiej:

Być może uszło uwagi niejednego nawet pilnego obserwatora wydarzeń politycznych, rozgrywających się w ostatnich miesiącach na terenie naszego kontynentu, iż stosunki polsko - sowieckie przechodziły na tle poprzednich faz kryzysu Czechosłowacji przez okres pewnych napięć i trudności. Napięcia te znalazły nawet wyraz w wymianie zdań między rządem sowieckim a rządem polskim w końcu września rb.

Jest więc zupełnie zrozumiałe, iż oba rządy postanowiły obecnie wyjaśnić w sposób autorytatywny, iż trudności te w niczym nie zachwiały istotnej umownej podstawy stosunków między Polską a Związkiem Radzieckim. Zgodnie z treścią ogłoszonego ostatnio w Warszawie i Moskwie komunikatu, tą podstawą „pozostają nadal w całej rozciągłości wszystkie istniejące umowy" polsko - sowieckie łącznie z zawartym w 1932 roku między obu państwami paktem o nieagresji. Życie sąsiedzkie między Polską a ZSRR wraca w ten sposób do status quo, jaki w tej dziedzinie istniał dawniej.

Uważamy przy tym za celowe przypomnieć, że rządy polski i sowiecki nie po raz pierwszy zastosowały procedurę publicznego określania właściwych podstaw stosunków wzajemnych obu państw. Dn. 10 września 1934 roku w chwili wstępowania Rosji Sowieckiej do Ligi Narodów, oba rządy stwierdziły mianowicie drogą wymiany not, iż tą podstawą będą nadal dwustronne umowy, zawarte między nimi. Miało to na celu uniezależnić w ten sposób stabilizację stosunków sąsiedzkich od zmiennych losów paktu Ligi.

Ostatnie wydarzenia w Europie stały się oczywistym i jaskrawym dowodem, iż system tego paktu nie odgrywa już dziś większej roli w układaniu się politycznych stosunków między narodami. W tych warunkach należy ocenić jako zjawisko dodatnie fakt zadokumentowania przez rządy polski i sowiecki, że dzięki łączącym je umowom dwustronnym ich wzajemne stosunki przeszły pomyślnie przez okres załamywania się systemu genewskiego.

System dwustronnych umów polsko - sowieckich wykazał na przestrzeni 6-ciu ostatnich lat swą wartość oraz dowiódł, iż stanowi najzupełniej dostateczną podstawę właściwego współżycia między obu sąsiadami. Można nad to podkreślić, iż wspólny komunikat z dnia 27 listopada jest w zupełnej harmonii z podstawową zasadą polityki zagranicznej Polski utrzymywania normalnych stosunków ze wszystkimi jej sąsiadami.

ŻYCIE POLITYCZNE

Płk. Schaetzel ambasadorem?

W kołach politycznych warszawskich utrzymują, że w najbliższym czasie nastąpić ma nominacja b. wicemarszałka Sejmu płk. Schaetzla na stanowisko ambasadora w Moskwie.

Dotychczasowy ambasador Grzybowski mógłby objąć poważne stanowisko w centrali M. S. Z. Według komentarza „Dziennika Ludowego", powrót do dyplomacji płk. Schaetzla, jednego z najbliższych współpracowników płk. Sławka, oznaczałby dalszy etap izolacji płk. Sławka. Pierwszym krokiem na tej drodze była nominacja na senatora b. marszałka Prystora.

Które dzienniki mają jeszcze redaktorów odpowiedzialnych?

W kołach politycznych zwrócono uwagę na fakt, że mimo upływu czterech dni od chwili wprowadzenia nowego dekretu prasowego jedynymi pismami, które nie dostosowały się do przepisu o zniesieniu instytucji redaktora odpowiedzialnego a nie rzeczywistego, są: „Gazeta Polska", „Polska Zbrojna", „Kurier Czerwony" i „Express Poranny". Pisma te, jak wiadomo są oficjalnymi i półoficjalnymi organami OZN.

W dniu wczorajszym nastąpiła we Lwowie pierwsza konfiskata, dokonana na podstawie nowoogłoszonego dekretu prasowego. Skonfiskowane mianowicie zostało „Słowo Narodowe", a to za „Feljeton pożegnalny" redaktora odpowiedzialnego.

Żydowska babka min. Chvalkovskiego

Londyn, 1. 12. Min. Chvalkovsky zjawi się w pierwszej połowie grudnia w Berlinie dla przeprowadzenia obszernych rozmów gospodarczych i militarnych. „Times" zaznacza, że jedną z przeszkód w wyborze Chvalkovskiego na prezydenta Czechosłowacji był fakt, że jego babka była Żydówką.

Dowodzi to — pisze „Times" — jak dokładnie dostosowuje się Czechosłowacja do swego sąsiada.

—oo—

Franco zwolni statki angielskie

Londyn. 1. 12. PAT. W kołach zbliżonych do rządu panuje przekonanie, iż statki, zajęte przez flotę gen. Franco będą niezwłocznie zwolnione. Prawdopodobnym jest, iż agent rządu brytyjskiego Hodgson zażądał od władz w Burgos gwarancji, iż podobne incydenty — nie powtórzą się. Zatrzymane przez flotę gen. Franco statki, jak wiadomo, wiozły do Wielkiej Brytanii zboże zakupione w Rumunii.

ROLF NÜRNBERG

Lindbergh, Hauptmann i Ameryka

Autoryzowany przekład Fryderyki Bartnowny

77)

I opisał trzecie spotkanie, w więcej niż dwa lata później w sierpniu 1934. Stał w jakimś autobusie i z przeciwnego kierunku nadjechało auto, przypadkowo spojrzał na kierowcę, poznał Johna Skandynawczyka. Zeszedł po schodkach kazał zatrzymać wóz, zeskoczył — lecz auto z tym mężczyzną znikło.

„Kimże więc był ten John, który prowadził auto?" — „To był Bruno Ryszard Hauptmann!"

W ten sposób zidentyfikował Condon trzy razy oskarżonego. Silniejsze wrażenie niż zeznania Lindbergha, i Perrone'a i nawet Hochmutha wywarły oświadczenia Condona, ponieważ wszyscy byli skłonni przyjąć poważnie złożone pod przysięgą zeznania Condona, nie można już było w to wątpić, że pośrednik nazywał się Hauptmann, Condon słyszał przecież nie tylko głos tego tajemniczego człowieka, on nie tylko widział go przez ćwierć minuty jak Perrone, on rozmawiał z nim przez pięć kwandransów, on siedział obok niego, dotykał go a potem po raz drugi przypatrywał mu się na cmentarzu św. Raymonda przez całych dziesięć minut.

Stary miał tego 9-go stycznia swój dobry dzień. Nie dał nigdy na siebie czekać z odpowiedzią, przypominał sobie każde wydarzenie, nie mógł tylko przewyciężyć swej gadatliwości i rozwlekłości i często musiał Wilentz uprzejmie, lecz energicznie przerywać mu, by nie odbiec od tematu. Kiedy potem Wilentz zwolnił starego z przesłuchania w ogniu krzyżowych pytań, wszyscy odetchnęli z ulgą, każdy bowiem zdawał sobie sprawę, że teraz nastąpiłby zabawny pojedynek pomiędzy Condonem a Reillym. Momenty groteskowe często idą w parze z tragicznymi i niejeden ze słuchaczy mógłby się powstydzić tego uczucia, tu w obliczu człowieka, który walczył tu o swój honor, o swój byt. Lecz zawsze zwycięża to co arcyludzkie. Lecz nikt nie doznał rozczarowania. Wnet rozpoczęły się wesołe harce. Reilly nawiązał do uwagi, poczynionej przez nauczyciela przy końcu przesłuchania, prowadzonego przez Wilentza. Prokuratorowi chodziło o określenie wagi nieznajomego, Condon określił jako średnią wagę. By móc ocenić kompetencję Condona, uczepił się Reilly tego tematu: „Od kiedy trenuje pan atletykę?"

„Od piędziesięciu lat." - „Ile wynosi lekka waga" — Condon podał funty. — „A czym ja jestem" pytał Reilly. Condon zeszedł ze swego miejsca dla świadków, poszedł do Reilly'ego badał jego muskuły: „Ciężka waga." — „A pan?" — „Także ciężka waga." — „Zatem jesteśmy w jednej klasie?" pytał Reilly. Zdawało się, iż Condon się namyśla, lecz tylko przez chwilkę, potem powiedział sucho: „Fizycznie tak".

Mówiąc żargonem bokserskim wygrał na czysto pierwszą rundę, a publiczność na pewno biłaby brawo, gdyby sędzia Trenchard nie siedział tu z podniesionym młotkiem. Reilly i Condon nadawali się do siebie, obaj nieco gadatliwi, obaj troszczący się więcej o swe otoczenie, niż o sam temat, obaj czekający na aplauz galerii. Niczego sobie nie darowali i Reilly wnet się spostrzegł, że nie da rady Condonowi. Raz powiedział coś Reilly o tym obskurnym duńskim marynarzu Johnsonie. Condon nie zapomniał i wobec głównego obrońcy o swym powołaniu nauczycielskim „Czy panu o tym nie wiadomo, panie Reilly, że w Ameryce mówi się zazwyczaj o każdym człowieku który ma ponad lat 21 przez „pan"?".

Nie jednej porażki doznał Reilly w czasie przesłuchania Condona. Tak naprzykład zajął się Olivierem Whateley, zmarłych zwykł był brać specjalnie na cel. „Czy nie słyszał pan o tym nigdy że angielscy kamardynerzy mogą być nieuczciwi?" Condon wyprostował się: „Dajże pan spokój angielszczyźnie. Jak dotychczas nie zauważyłem w moim życiu — a jestem trochę starszy od pana — aby uczciwość uzależniona była od narodowości."

Reilly musiał przyjąć w milczeniu tę nauczkę. W ogniu krzyżowych pytań nie mógł zbić z tropu nauczyciela, ani też nie mógł zeń wydostać jakiejś wzmianki, mówiąc o jego dawniejszej znajomości z Whateleyami, Betty Gow, lub Johnsonem. Condon stawiał opór i zawsze znajdował odpowiedź, często nawet ciętą! Niektórzy spośród publiczności przynieśli sobie lornetki, by lepiej móc widzieć głównego świadka. A dobry Condon chętnie pozwalał się oglądać w każdej pozycji. Często na chwilkę odwracał się plecyma do sędziego Trenchard i patrzył na ciekawych, którzy przybyli z Bradwayu, którzy nie mogli się napatrzyć do syta temu widowisku. Potem znów się odwracał gotów do odpowiedzi na następne pytanie. Reilly chciał z niego wydobyć zeznanie, że nie zidentyfikował Hauptmanna, kiedy odwiedził go w Bronx i we Flemingtonie. Takie zeznanie Condona miałoby wielkie znaczenie. Lecz Condon pozostał przy twierdzeniu, iż rozpoznał natychmiast Hauptmanna. Reilly chciał to dokładniej wiedzieć. Wciąż powracał do tego punktu. W końcu Condon stracił cierpliwość i w protokole znalazło się wypowiedziane przez Condona zdanie, bardzo istotne dla losu Hauptmanna: „Istnieją dwie rzeczy: identyfikacja i oświadczenie. Jeżeli widzę jakiegoś człowieka i poznaję go, to jest to identyfikacja. Oświadczeniem jest zakomunikowanie o tym rozpoznaniu osobie trzeciej. Poznałem tego człowieka natychmiast, lecz nie zwierzyłem się z tego nikomu, z jednym tylko wyjątkiem. Zidentyfikowałem go więc tylko. Czy pan to rozumie?"

Reilly rozumiał. Nie odpowiedział już na to pytanie. Z tak energicznym świadkiem, nie poradzi sobie nawet najzręczniejszy adwokat. W 24 godzin później Reilly przesłuchiwał znów Condona, stary musiał znów stanąć na miejscu przeznaczonym dla świadków. A choć stary nie wykazywał już świeżości z dnia poprzedniego, choć nie dawał tak ciętych odpowiedzi i tym razem publiczność śmiała się z dowcipów Reilly'ego, to jednak Condon trwał niezwruszony przy swych zeznaniach. Jedyna rzecz, jaką stary przyznał, to było to, że w ciągu ostatnich dwu i pół lat rozmawiał często i chętnie z każdym, kto tylko chciał o sprawie Lindbergha. Nagle, w momencie, kiedy nikt się tego nie spodziewał, Reilly zrezygnował. Rzekł: „Dziękuję" — Nawet sędzia, nawet najbardziej uważny słuchacz zdawał się być zaskoczony. „Już gotów?".

„Jesteśmy gotowi z Drem Condonem!" zawołał Reilly, brzmiało to jak fanfara, lecz w rzeczywistości było przyznaniem się do porażki. Jeszcze kilka pytań, zadanych przez Wilentza a potem Drowi Condon, wolno było opuścić w południe 11 stycznia miejsce, przeznaczone dla świadków. Nie chętnie rozstał się z tym krzesłem, widać było, że lubił takie publiczne wystąpienia, grał on przez półtora dnia swoją rolę. Czy rola ta miałaby już być skończona? On, Condon, 74 letni zawadiaka, często lekkomyślny, często natrętny, czasem nieco dziecinny, postarał się już o to aby ta rola nie była skończona. Z wysoko podniesioną głową zeszedł po schodkach, z wysoko podniesioną głową opuścił gmach sądu, czuł się zrehabilitowany, czuł się wynagrodzony za ukryte wyrzuty, skierowane w jego stronę przez dwa i pół roku. Był uspokojony. A mógł tym bardziej jeszcze nim być, ponieważ po nim zeznawał płk. Breckinridge, przyjaciel i adwokat Lindbergha, który zaprzysiągł, iż właśnie Condon zawsze odradzał od zapłacenia tych 50.000 dolarów, zanim nie ujrzy się dziecka. Dopiero na usilne nalegania Lindbergha, opierając się i protestując, oświadczył Condon gotowość wręczenia pieniędzy nie żądając wzamian natychmiastowego wydania mu dziecka. Było to znów ciosem dla obrony, która chętnie byłaby rzuciła cień jakiegoś podejrzenia na Condona, która stale w ogniu krzyżowych pytań chciała wybadać czy Condon nie pisał sam tych listów i nie był swym własnym pośrednikiem. Już Lindbergh odrzucił tę hipotezę. Breckinridge tylko się uśmiechał. Reilly'ego gniewała ta wspaniała opinia starego. Skoro więc ten wymknął mu się z rąk, chciał przynajmniej od przyjaciela Lindberghów coś wydobyć: „Czy to nie było właściwie, kochany pułkowniku, pańskim obowiązkiem jako adwokata, zawiadomić natychmiast policję, zamiast po za jej plecyma prowadzić pertraktacje?".

Płk. Breckinridge wyprostował się, jego wspaniała wojskowa postać była teraz podwyższona przez podium na którym stał, patrzył z góry na Reilly'ego, który sięgał mu zaledwie do ramienia i rzekł: „Zdaje mi się, panie Reilly, że istnieją w życiu większe obowiązki!"

(c. d. n.)

—oOo—

NA KRWAWEJ SZACHOWNICY

Spóźnili się

Podczas ostatniego pobytu ministrów angielskich w Paryżu goście angielscy spóźnili się na konferencję prasy międzynarodowej, wyznaczoną na godzinę 18-tą, dokładnie o dwie godziny! Tłumacząc się przed zebranymi dziennikarzami, dawali do zrozumienia, iż nie mogli przyjść punktualnie, gdyż nadmiernie dużo czasu zajęło im omawianie z kolegami francuskimi sprawy hiszpańskiej.

Co o tej sprawie w Paryżu mówiono — dokładnie oczywiście nie wiadomo. Wiadomo jednak, iż spotkanie angielsko - francuskie w Paryżu nie skończyło się — jak się tego spodziewano — uznaniem gen. Franco za stronę wojującą. Jak się zdaje, sprawa ta została odroczona conajmniej do stycznia. Nie powzięto też w Paryżu żadnych wiążących decyzyj w sprawie hiszpańskiej. Coprawda — w nieobecności przedstawicieli Włoch i Niemiec nie można było nawet tego zrobić. Co najwyżej, zebrani w Paryżu mężowie stanu mogli wysunąć pewne sugestie i wyrazić pewne życzenia.

Tragedia bez końca

Wynika z tego dość wyraźnie, iż daleka jest jeszcze droga do zakończenia tragedii hiszpańskiej. Nie dlatego, aby przedłużenia wojny domowej chciały same strony zainteresowane. t. zn. oba zwalczające się obozy hiszpańskie. Przeciwnie — z samej Hiszpanii nadchodzą uporczywe wieści o powszechnym zmęczeniu długotrwałą wojną domową, o zatarciu dość wyraźnym różnic ideologicznych między obydwiema stronami. o gorącej chęci zakończenia tego okrutnego przelewania krwi bratniej. Hiszpanie jednak na długo jeszcze zrezygnować będą musieli z pokoju, z utęsknieniem oczekując chwili, kiedy obce mocarstwa uzgodnią swoje stanowisko w sprawie, która przecież obchodzić powinna jedną tylko Hiszpanię!...

Sytuacja wojskowa nie wyjaśniona

Na przedłużanie się wojny domowej w Hiszpanii wpływa bardzo wydatnie fakt, iż w gruncie rzeczy położenie militarne obu stron nie jest tam jeszcze wyjaśnione. W rękach gen. Franco jest oczywiście większa część Hiszpanii, wojska jego jednak nie zdołały ciągle jeszcze uzyskać decydującego zwycięstwa.

Madryt jest ciągle jeszcze w rękach rządu. Nie ma to może znaczenia strategicznego — ale ma olbrzymie znaczenie moralne. Walencja okazała się dla gen. Franco twierdzą nie do zdobycia. Udana ofensywa „czerwonych" nad Ebro, przeprowadzona w lipcu tego roku, wzmocniła bardzo wydatnie sytuację militarną samej Walencji. Zarówno bowiem podczas ofensywy, jak i podczas spokojnie przeprowadzonego odwrotu z nad Ebro zdołano ufortyfikować Walencję i zapewnić jej wszelkie środki obrony. Tej siedzibie rządu nie zagraża dziś nic i, jak się zdaje, gen. Franco nie ma nawet zamiaru próbować w stosunku do niej swych sił.

Siły te zresztą ciągle jeszcze są bardzo wydatne. Gen. Franco zwolnił wprawdzie ze swych szeregów 10.000 ochotników, brak ten jednak został wyrównany przez nowe dostawy materiału wojennego, w olbrzymich ilościach napływającego ciągle na Półwysep Pirenejski. Dostawy te płyną do Hiszpanii z Niemiec, a przede wszystkim z Włoch... Powracamy w ten sposób do naszego punktu wyjścia: sprawa hiszpańska nie będzie rozegrana na terenie wewnętrznym Hiszpanii — muszą ją załatwić między sobą przede wszystkim wielkie mocarstwa.

Na martwym punkcie

Nic, niestety, nie wskazuje na to, aby sprawa na tej płaszczyźnie mogła być załatwiona prędko. Jest ona bowiem wyraźnie przede wszystkim funkcją stosunków włosko - francuskich i zależy bezpośrednio od normalizacji stosunków między Francją a Włochami.

Do normalizacji jest w tej chwili dalej może niż kiedykolwiek. Ambasador Francois-Poncet przyjęty wprawdzie został w Rzymie z wszelkimi należnymi mu honorami, stosunki jednak włosko - francuskie nie ruszyły z tego martwego punktu, na którym znajdują się od wielu lat Dopóki zaś to się nie stanie, nie ma mowy o tym, aby Włochy wyrzekły się szachowania Francji przez popieranie ruchu faszystowskiego na gruncie hiszpańskim i aby Francja ze swej strony wyrzec się mogła obrony właśnie przed zwycięstwem tego ruchu. Do tego więc czasu nie ustanie ingerencja włosko-francuska w sprawy hiszpańskie.

Jakiś wydatniejszy zwrot mógłby tu nastąpić dopiero w razie ewentualnego wielkiego zwycięstwa gen. Franco.

Ale zwycięstwo to jakoś nie nadchodzi.

Dlatego też właśnie angielscy i francuscy mężowie stanu mogli w Paryżu pozwolić sobie raz jeszcze na nie uznanie gen. Franco za stronę wojującą i odmówić mu praw związanych z tym uznaniem.

* * *

Ta decyzja została i we Francji i w Anglii przyjęta naogół życzliwie — zwłaszcza przez lewą stronę społeczeństwa francuskiego i angielskiego — chociaż i w kołach prawicowych sympatie, jakimi cieszył się dotychczas gen. Franco, dość poważnie się zmniejszyły. Byłoby zapewnie inaczej, gdyby udało mu się osiągnąć jakieś decydujące zwycięstwo.

Głos St. Zjednoczonych

W ostatnich czasach nastąpiło przy tym bardzo znamienne przesunięcie się nastrojów w stosunku do gen. Franco w Stanach Zjednoczonych. Rząd Stanów Zjednoczonych zachowywał, jak dotychczas, wielki obiektywizm w stosunku do obu stron walczących w Hiszpanii. W miarę jednak rozwoju wypadków na półwyspie Iberyjskim te nastroje zmieniły się — przede wszystkim dlatego, iż zbyt silnie przejawiać się zaczęły sympatie dla gen. Franco w Ameryce łacińskiej, od pewnego czasu zapatrzonej po prostu w europejskie wzory faszystowskie. Wywołuje to pewien niepokój w Waszyngtonie.

W ostatnich czasach na łamach prasy, na różnych zebraniach, wiecach itd. pojawiać się zaczęły głosy wzywające rząd do podjęcia rewizji polityki amerykańskiej w stosunku do Hiszpanii. Na dorocznym zebraniu adwokatów amerykańskich jeden z czołowych mówców oświadczył, iż „najwyższy czas zmienić w stosunku do gen. Franco politykę Stanów, która dotychczas umożliwiała państwom faszystowskim prowadzenie w Ameryce łacińskiej usilnej i niebezpiecznej propagandy". Z tych samych kół republikańskich wyszły sugestie, żeby w razie przyznania gen. Franco praw strony wojującej, cofnąć embargo amerykańskie na dowóz broni dla rządu hiszpańskiego.

Nie mogło to pozostać bez wpływu na decyzję augurów politycznych zebranych w Paryżu. Decyzja ta w każdym razie odsuwa na dalszy plan rozstrzygnięcie sprawy hiszpańskiej.

Jerozolima, 1. 12. ŻAT. Na drodze między Jerozolimą a Tel Awiwem zabity został szofer Józef Albin.

ROBERT BROWN

BRYGADA SAMOBÓJCÓW

Edward Garkey trzymał w ręku rewolwer. Promienie słońca wpadały przez otwarte okno z którego rozciągał się widok na olbrzymią panoramę Nowego Jorku. Edwarda panorama ta jednak nie interesowała. W ostatnich miesiącach spotykały go same nieszczęścia. Wirginia uciekła od niego wraz z jakimś bokserem; ukradziono mu auto; zwolniono go, bez wypowiedzenia z dobrej posady. A dzisiaj wyczytał właśnie w gazecie, że jego papiery wartościowe, resztka jego majątku, spadły na giełdzie o 90 proc.

— Koniec — pomyślał. — Pozostaje mi już tylko samobójstwo!

Załączył radio, chciał bowiem przy dźwiękach muzyki palnąć sobie w łeb. Saksofon począł łkać. Edward przytknął rewolwer do skroni i nacisnął cyngiel. Rozległ się jednak tylko krótki trzask — więcej nic. Broń mu się zacięła. Edward oburzył się. Teraz dusza jego pędziłaby już gdzieś w górnych regionach między Marsem a Jupiterem ku onej nieznanej planecie, na której dusze samobójców wiodą dalszy żywot; (o tym życiu pozagrobowym samobójców Edward był święcie przekonany), ponieważ jednak kula wciąż jeszcze siedziała w rewolwerze, dusza jego znajdowała się wciąż jeszcze w małym pokoiku, z którego rozciągał się widok na słoneczny dziś Nowy Jork. Saksofon wciąż jeszcze łkał. Edward znowu przytknął rewolwer do skroni. W momencie gdy chciał strzelić, muzyka nagle urwała i w megafonie rozległ się głos kobiecy:

— Uwaga! Uwaga! Kandydaci na samobójców! Popełnienie samobójstwa jest hańbą i oznaką tchórzostwa. Jest to poza tym objawem aspołecznego i niegodnego człowieka sposobu myślenia. by zabić się, nie przynosząc żadnej korzyści ludzkości. Kiedy ścina się drzewo — dostarcza ono opału, desek na meble i trumny oraz drzewca na chorągwie. Kiedy jednak człowiek sam się zabija, przysparza tylko innym dużo kłopotu. Uwaga, kandydaci na samobójców. Jeśli chcecie koniecznie umrzeć, to zróbcie to w ramach naszej „brygady pożytecznych samobójców"! Przyjdźcie do nas, gdzie będziecie mogli położyć kres swemu życiu, a przy tym oddacie pożytek ludzkości, otrzymacie za szczytny pogrzeb, zyskacie sobie sławę po śmierci, ładną sumkę dla waszych krewnych, albo jeśli nikogo bliskiego na świecie nie macie, będziecie mogli pieniądze te przeznaczyć na jakiś szlachetny cel. Odłóżcie rewolwer, — stryczek i flaszkę z trucizną i przyjedźcie do nas natychmiast pierwszą taksówką, jaką złapiecie. Zwrócimy wam wydatki. Łączymy na resztę drzemiącego w was rozsądku. „Brygada pożytecznych samobójców" ma swą siedzibę przy ul. Zielonej Nr 1896!

Sympatyczny głos kobiecy zamilkł i z głośnika rozległy się znowu słodkawe dźwięki muzyki tanecznej. Edward Garkey patrzył przez chwilę na rewolwer, potem schował go do kieszeni, wziął kapelusz i wyszedł.

W dziesięć minut później wszedł do dużej sali przyjęć „Brygady pożytecznych samobójców". Posępna sala obita czarnymi tapetami — sprawiała wrażenie przedsionka śmierci. Czekało już tam kilka osób. Miały one posępne miny i wyglądały tak jak gdyby dopiero co wróciły z grobu. Ich wzrok był jakiś dal...

Szturm do zakładów Renaulta

Dramatyczna noc walki policji ze strajkującymi robotnikami

PARYŻ, w listopadzie.

Aby oczyścić zakłady Renaulta, okupowane przez strajkujących, prefekt musiał uruchomić poważne siły policyjne. Po uporczywej walce, trwającej kilka godzin, strajkujących wyparto ze wszystkich pomieszczeń. Policja musiała użyć gazów łzawiących. Liczba rannych, zarówno wśród robotników, jak i w szeregach policji, była dość pokaźna.

Oblężenie

Już z wieczora cały okręg, przylegający do zakładów Renaulta, zamienił się w obóz wojenny. Z Paryża przybyły setki autokarów z policją i gwardią. Dyrektor paryskiej policji municypalnej Marchand osobiście kierował akcją i zajął wszystkie punkty strategiczne. Zadanie było nie łatwe, ponieważ zakłady rozrzucone są na przestrzeni, przewyższającej obszar niejednego miasta. Trzeba było otoczyć kordonami policji wszystkie mury zakładów, długości kilku kilometrów.

Główne siły policyjne skoncentrowano na Avenue Emila Zoli i na Place National, gdzie przed wieczorem robotnicy, nie biorący udziału w okupacji, usiłowali zorganizować demonstrację, ale zostali szybko rozproszeni. Należy zanotować, że w zakładach zabarykadowało się około 15 tysięcy robotników, a więc mniej więcej połowa personelu. Wszyscy, którzy nie chcieli stawiać oporu policji, zostali przez strajkujących bez trudności wypuszczeni jeszcze przed zapadnięciem zmroku.



Policja rozpędza strajkujących robotników, zgromadzonych przed zamkniętymi zakładami Renaulta.

Pierwszy atak

Noc w Biancourt była złowieszcza. W domach pogaszono światła. Kawiarnie zamknięto. Policja wyłączyła nawet telefony, ponieważ obawiano się, aby strajkujący nie zażądali posiłków z sąsiednich przedmieść robotniczych.

Wreszcie gdy wszystkie przygotowania zostały zakończone, Marchand wydał polecenie przypuszczenia szturmu do głównej bramy. Strajkujący zabarykadowali tę bramę kilku wielkimi ciężarówkami oraz szynami żelaznymi.

Dzięki wysiłkom policji brama się po pewnym czasie otworzyła. Na policjantów posypał się deszcz żelaznych i miedzianych nakrętek, metalowych części maszyn i kamieni.

Nie bacząc na to tysiąc członków gwardii i policji przedostało się na podwórze. Strajkujący rzucili się do hal warsztatowych, gdzie w mgnieniu oka nie było ani jednej całej szyby.

Walka toczyła się dalej w halach, w każdym oddziale, na schodach, na górnych piętrach, gdzie powoli zapędzono strajkujących. Każda maszyna spełniała rolę barykady.

Policjanci twierdzą, że przy cofaniu się strajkujący usiłowali podpalić samochody, gdzie w rezerwuarach znajdowała się benzyna. Trzeba było uruchomić fabryczne węże gumowe, aby gasić wybuchający w szeregu miejsc pożar. Jednocześnie polewano zimną wodą także strajkujących.

Wreszcie kompleks gmachów centralnych zakładów Renaulta został oczyszczony. Automobile pogotowia odwiozły rannych policjantów i robotników. Pozostały jeszcze dwa ośrodki oporu. „Cytadela nr. 2” i gmach na wysepce pośrodku Sekwany. Wysepka ta połączona jest z pozostałymi gmachami fabryki za pomocą dwóch mostków, które strajkujący mogli stosunkowo dość łatwo bronić.

Cytadela Nr 2

W „cytadeli” położonej wzdłuż Avenue Emila Zoli i wybrzeża Biancourt, zabarykadowało się 5 do 6 tysięcy ludzi. — Prefekt postanowił zmienić taktykę.

Podczas ulewnego deszczu do murów fabrycznych podjechały czarne samochody „brygady gazów”. Strażacy oraz członkowie gwardii zaczęli natychmiast przerzucać przez mury bomby z gazami łzawiącymi. Gazy te

---

wpół przytomny. Edwardowi wydawało się — jak gdyby ci wszyscy ludzie znajdowali się już przedtem w przestrzeniach międzyplanetarnych.

Wkrótce przyszła na niego kolej. Jakiś poważny pan powiedział doń:

— Pan chce umrzeć. Dobrze, bardzo proszę. Jest pan jeszcze młody, wobec czego wcielimy pana do grupy wyborowej naszej „brygady samobójców“. Panuje tu tryb koszarowy i wszyscy członkowie brygady są pilnie strzeżeni. — Użyjemy pana, jeżeli np. gdzieś się będzie palił dom, z którego trzeba wyratować kanarka, albo zapomniany portfel. Z 98 procentami prawdopodobieństwa postrada pan przy tym życie. Poza tym możemy wezwać pana, jeśli policja zechce oddać jakiś list przywódcy bandy gangsterskiej. Prawdopodobieństwo, że oddawca listu poniesie przy tym śmierć, jest niemal stuprocentowe. Będziemy też mogli skorzystać z pańskiej współpracy przy próbowaniu nowych trucizn, gazów i nowych promieni śmierci; będzie pan miał wtedy 97 procent prawdopodobieństwa, że nie wyjdzie pan cało. Czy umie pan też prowadzić samochód? Dobrze! W takim razie możemy też korzystać z pańskich usług, jeśli będzie szło o badanie wytrzymałości nowych aut wyścigowych. Tak np. będzie pan kierował autem i spadnie z nim z wysokości 30 m w przepaść. Rzecz jasna, że nie można teraz przewidzieć, która z tych okazyj się nadarzy. To zależy od przypadku. Wzamian za te pańskie przyszłe usługi zapewniamy panu aż do śmierci kwaterę i utrzymanie; po śmierci pogrzeb pierwszej klasy, piękną trumnę, trzy wieńce z niezapominajek i dwa wieńce z żółtych róż, wspaniały nagrobek z szarego marmuru i premię w wysokości 5000 dol., którą będzie pan mógł pozostawić swym krewnym, albo też przekazać na jakieś inne, ogólne cele.... Tak, a więc proszę teraz podpisać kontrakt.

Edward Garkey podpisał. Potem został przekazany jakiejś młodej pannie, która zaprowadziła go do jego celi. Odebrano mu wszystko, co miał przy sobie. Otrzymał ubranie z specjalnego materiału, a poza tym kajdanki na ręce i nogi. Potrawy i napoje podawała mu owa panna, która też codziennie czytała mu najrozmaitsze rzeczy z gazet, miesięczników, powieści itp. Krótko mówiąc, prowadził beztroskie życie: miał tylko czekać na śmierć. Czekał 3 dni, a potem 5, ale nigdzie nie płonął dom, z którego trzeba było wyratować kanarka lub portfel. Policja porozumiewała się z gangsterami widocznie tylko telefonicznie. Nowych trucizn i promieni śmierci nie próbowano, a również i na auta wyścigowe przyszedł martwy sezon.

W ciągu jednego tygodnia Edward Garkey przybrał na wadze 2 kg. Po dwu tygodniach, polecił swej pięknej strażniczce zakomunikować w komendzie „Brygady pożytecznych samobójców“, że nie potrzeba mu już krępować kajdanami rąk i nóg. Daje bowiem słowo honoru, że nic sobie złego nie zrobi. Oświadczenie to przyjęto do wiadomości i Edwarda uwolniono z więzów.

W trzecim tygodniu młody człowiek posmutniał. Zofia, piękna strażniczka powiedziała:

— Będziemy znowu musieli skrępować panu ręce i nogi. Jest pan tak smutny, że niewiadomo czy...

Edward Garkey spojrzał na nią badawczo:

— Znowu skrępować? Panno Zofio, czy może coś pani powiedzieć w największej tajemnicy?

Dziewczyna pochyliła głowę.

— A więc Zofio, kocham panią! Chce pani ze mną uciec? Nie wytrzymam już dłużej tego bezczynnego czekania na śmierć! Gwiżdżę na wspaniały karawan i na chór męski nad grobem. Chciałbym żyć — żyć, ale z panią!

Zofia rzuciła mu się w objęcia. Potem Edward zapytał:

— Jak dostałaś się do tej brygady, Zofio?

— Byłam też kandydatką, tak, jak ty, Edwardzie! Teraz jednak...

Oboje udali się do komendy. Edward powiedział:

— Moi panowie. Chciałbym wystąpić z brygady, polubiłem znowu życie! W ciągu tych trzech tygodni to się stało.... Ile jestem wam

dały się we znaki nie tylko strajkującym, poczuli je na własnej skórze niebawem również oblegający: wiatr zaczął znosić gazy w kierunku policji.

Zasłoniwszy twarze chusteczkami i niebieskimi pelerynami, policjanci przypuścili atak. Znowu rozpoczęła się walka, znowu ukazali się ludzie z okrwawionymi twarzami... Tymczasem w Biancourt wśród wrogo nastrojonego tłumu rozległy się okrzyki, że zakłady płoną.

Na szczęście pogłoska ta okazała się fałszywą. Robotnicy rzeczywiście wypuścili benzynę ze zbiorników, ale uczynili to jedynie po to, aby zatopić podziemne przejście, do którego zmierzali policjanci. — Gdyby ktoś podpalił tę benzynę, mogła by nastąpić groźna katastrofa.

Walka trwała przeszło trzy godziny, a towarzyszyły jej śpiewy „Międzynarodówki", krzyki i wymyślania. Krzyki rozlegały się również na ulicach Biancourt. Z okien domów kobiety krzyczały, że w zakładach zabijają ich mężów. — Robotnicy przyjmowali gwizdem gwardzistów.

Ale rezultat walki był już zdecydowany. Z kolei rzeczy Cytadela nr. 2 została oczyszczona ze strajkujących.

Sytuacja na wysepce

Po północy pozostała jedynie wysepka, gdzie zamknęli się najbardziej zdecydowani robotnicy. Ale oni otrzymali już wiadomości o tym, co nastąpiło na innych odcinkach. Mer Bulony i poseł komunistyczny Croza po lecali im, aby dobrowolnie opuścili gmach, unikając rozlewu krwi.

Po półgodzinnym wahaniu robotnicy zgodzili się. Trzeciego ataku dało się uniknąć.

Podczas wszystkich walk rany odniosło 22 policjantów, 18 gwardzistów i 2 inspektorów prefektury.

Lekkie rany odniosło kilkudziesięciu robotników. Czterech najpoważniejszych rannych robotników znajduje się w szpitalu.

W ciągu nocy policja zaaresztowała 450 robotników. Rano część wypuszczono na wolność, ale 290 strajkujących zatrzymano w areszcie. Będą oni oddani pod sąd pod zarzutem stawiania oporu policji, czynnego znieważenia i poranienia przedstawicieli władz bezpieczeństwa publicznego etc.

Dyrekcja zakładów Renaulta twierdzi, że conajmniej stu spośród aresztowanych nie należy do personelu zakładów.

Zniszczenie, jakiemu uległa fabryka podczas nocnej bitwy, jest tak wielkie, że trzeba będzie szeregu dni, aby doprowadzić wszystko do porządku. — Dlatego też zakłady będą chwilowo zamknięte. Straż we wnętrzu zakładów pełnią obecnie gwardziści.

Na głównych wrotach zakładów Renaulta dyrekcja wywiesiła następujące obwieszczenie:

„Robotnicy przekroczyli umowę zbiorową z dnia 2 maja 1938 roku, wiążącą ich z firmą Renault. Towarzystwo Renault przyjmuje to do wiadomości i postanawia zamknąć zakłady aż do czasu wydania nowego obwieszczenia".

Poza tym administracja zakładów Renaulta wszczęła sprawę sądową przeciwko nieznanym sprawcom za naruszenie swobody pracy. Sprawę przejął sędzia śledczy.

Wygwizdano angielską Walkirię nazizmu

Unity Mitford, która wraz ze swoją siostrą, żoną Guinessa, jednego z najbogatszych właścicieli browarów, należy do najbardziej fanatycznych wielbicielek Hitlera w Anglii, postanowiła ostatnio dać publicznie wyraz swemu entuzjazmowi dla führera. Ty le razy pielgrzymowała do Berchtesgaden, że nawet zaczęto łączyć już zanadto blisko nazwisko jej z osobą kanclerza Hitlera. Nie dziwota więc, że jasnowłosa angielska Walkiria hitleryzmu uważa siebie po prostu za rzeczoznawczynię hitleryzmu, i dlatego nie mogła pogodzić się z tym, że w jednym z londyńskich klubów konserwatywnych zgłosił jakiś admirał angielski referat na temat: „Narodowy socjalizm jest niebezpieczeństwem dla pokoju światowego". Wojownicza Unity Mitford zgłosiła się od razu jako główna oponentka. Członkowie klubu przyjęli to zgłoszenie z dużą satysfakcją, spodziewając się, że się świetnie ubawią na tym wieczorze.

Doszło więc do pojedynku jasnowłosej Walkirii ze starym admirałem. Wszyscy członkowie klubu stawili się gremialnie, zjawiło się też bardzo wielu niečłonków, których przyciągnęła zapowiedziana sensacja, ale ci niestety musieli odejść z kwitkiem, ponieważ zabrakło dla nich miejsca.

Dyskusja stała się doprawdy sensacją i skończyła się zupełną „klapą" dla angielskiej admiratorki hitleryzmu. Obecnych na sali było 181 członków. Tezę admirała przyjęło 172 członków. Oburzona do głębi takim „nieeleganckim" zachowaniem się audytorium, opuściła amazonka ze swymi dziewięciu zwolennikami pole walki. Zemściła się na admirale wobec przedstawicieli prasy, których do dyskusji nie dopuszczono, którzy jednak ocze kiwali jej wyniku w pobliżu. Obsypała admirała stekiem wyzwisk, których się widocznie nauczyła podczas swych pielgrzymek niemieckich, ale o samej dyskusji nie chciała mówić. Dziennikarze jednak nie dali za wygraną i poinformowali się o przebiegu dyskusji u jej uczestników. Dowiedzieli się więc, że zgromadzeni wciąż wybuchali śmiechem podczas przemówienia lady Unity Mitford. Takiego przyjęcia doprawdy się nie spodziewała...

Zrozumiałą więc jest rzeczą, że tak wściekła była na admirała i że tak dyskretnie milczała o samej dyskusji... (—si)

---

winien za utrzymanie i kwaterę?

Generał brygady samobójców uśmiechnął się:

— Winien? Nic, mój drogi!

— Ależ dotąd przecież dla was jeszcze nie pracowałem!

— Tego jeszcze nie zrobił żaden z naszych kandydatów na samobójców! Każdy z nich od nalazł znowu drogę do życia. A odszkodowania też nam pan płacić nie musi: Musi nam pan tylko przyrzec, że nikomu na świecie nie zdradzi pan naszych prawdziwych celów, w przeciwnym bowiem razie prawdziwi kandydaci na samobójców więcej by się do nas nie zgłaszali, a zamiast nich przychodziliby tylko żądni życia oszuści. Naszą brygadę założył pewien człowiek, który w krytycznym momencie życia chciał popełnić samobójstwo i przytknął lufę rewolweru do skroni. W tej samej chwili otrzymał wiadomość, że oddziedziczył 50 milionów dolarów. Zatrzymał sobie 100.000, a pozostały majątek obrócił na założenie naszej brygady pożytecznych samobójców. A więc żegnam was! Do niezobaczenia!

W ciągu owych trzech tygodni kurs papierów wartościowych Edwarda podskoczył o 5 tysięcy procent. Po powrocie do domu Edward znalazł list od swej firmy, która angażowała go z powrotem ofiarując podwójną pensję. — Co prawda Wirginia nie dawała o sobie znaku życia, nie miało to jednak żadnego znaczenia, gdyż Zofia była wspaniałą dziewczyną i okazała się doskonałą żoną.

—oo—

Radio na dziś

Czwartek, 1 grudnia

15 „Swiat w kolorach" pogad. dla młodzieży wygł. Wanda Boye; 15.15 Kłopoty i rady: „Andzia dziękuje za służbę" aud. w opr. Ireny Gombrowicz; 15.30 Muzyka obiadowa w wyk. Małej ork. P. R. pod dyr. Zdz. Górzyńskiego; 16 Dziennik popołudniowy; 16.05 z Warszawy: wiadomości gospodarcze; 16.15 „Z życia robotnika" odczyt dla młodzieży licealnej wygł. Jerzy Michałowski; 16.35 Recit. fort. Józefa Smidowicza; 17.10 Zwiedzamy atom, pogad. wygł. Marian Kapitańczyk; 17.20 Muzyka norweska w wyk. Dezyderiusza Danczowskiego (wiol.) i Wład. Raczkowskiego (fort.); 18 Dobry wieczór państwu — w opr. St. Broniewskiego; 18.10 Pieśni o ptakach w wyk. Zofii Romei (śpiew) i Zofii Poźniakowej (fort.); 18.30 Życiorysy instrumentów: Rodzina skrzypcowa (wiol., altówka i skrzypce), gawęda muz. w opr. Zofii Ławęskiej; 19 Koncert rozrywkowy. Wykonawcy: Julia Ilnicka i Henryk Żeglarski (piosenki i duety), Zygmunt Osiński (saksofon), Mała orkiestra jazzowa; 20.35 Audycje informacyjne: dziennik wieczorny, wiadomości meteorologiczne i sport., Nasz program na jutro; 21 „Rozwój przedsiębiorczości prywatnej" — min. Klarner; 21.10 Recital śpiewaczy Ign. Dygasa (tenor); 21.30 Pochodnie wieków: „Grzegorz VII" aud. w opr. Miecz. Gebarowicza, prof. U. J. K.; 22 Lokalne wiadomości sportowe; 22.05 Różne pojęcia filozofii! odczyt wygł. dr Fr. Kalicińska; 22.20 Muzyka salonowa w wyk. tria salonowego Emila Filipowskiego; 23—23.05 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat met.

STACJE ZAGRANICZNE

18 DROITWICH: Koncert wokalny. LONDYN REG.: Aud. dla dzieci. RADIO PARIS: 18.05 Muzyka kameralna. RYGA: 18.30 Koncert muzyki łotewskiej.

19 FLORENCJA: Muzyka rozrywkowa. LONDYN REG.: Muzyka taneczna. BORDEAUX: 19.30 Muzyka kameralna. RYGA: Koncert symfoniczny. SOFIA: Koncert Beethovenowski.

20 SOFIA: Pieśni Beethovena. WIEŻA EIFFLA: Koncert solistów. KOPENHAGA: 20.10 Koncert symfoniczny. MEDIOLAN: 20.30 Muzyka rozrywkowa. DROITWICH: „Minstrele z Kentucky" —radiorewia murzyńska.

21 BRUKSELA FLAM.: Muzyka lekka. HILVERSUM II.: Włoska muzyka operowa. LONDYN REG.: Koncert symfoniczny. MEDIOLAN: Program rozrywkowy. RENNES: Koncert orkiestrowy. RZYM: Koncert symfoniczny. WIEŻA EIFFLA: Koncert. TALLIN: 21.10 Koncert wieczorny. STRASBURG: 21.15 Koncert orkiestrowy. RADIO PARIS: 21.30 Koncert symfoniczny, w progr. muzyka rosyjska.

22 FLORENCJA: Muzyka taneczna. LONDYN REG.: „Swing Music". MEDIOLAN: Koncert rozrywkowy. STRASBURG: Ostatnie przeboje, 22.10 „Madame Turlupin" — opera kom. Guirauda. POSTE PARISIEN: Program rozrywkowy. RADIO ROMANIA: 22.15 Pieśni i tańce. DROITWICH: 22.25 Utwory kameralne Haendla. LUKSEMBURG: 22.45 Koncert symfoniczny.

23 HILVERSUM II.: Koncert rozrywkowy. POSTE PARISIEN: 23.07 Aud. z cyklu „Światowe sławy". KOPENHAGA: 23.15 Muzyka taneczna. MEDIOLAN: Muzyka taneczna .DROITWICH: 23.20 Mało znane opery — koncert.

Teatry i Kina

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO

Czwartek, godz. 8 wiecz.: „Klątwa".

TEATR ŻYDOWSKI, BOCHEŃSKA 7.

(Zespół warszawskiego „Teatru Nowego")

Czwartek, godz. 8.45 wiecz.: „Tragedia amerykańska".

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „Paweł i Gaweł" (Bodo, Dymsza, Grossówna).

APOLLO: „Przygoda Tomka Sawyera" (Tommy Kelly).

ATLANTIC: „Bomby nad Szanghajem" (Dolores Del Rio, George Sanders) i „Drapieżne maleństwo" (Katarzyna Hepburn).

LOPP: „Wzgardzona" (Barbara Stanwyck i John Boles) i „Saratoga" (Jean Harlow i Clark Gable).

PROMIEŃ: „Pensjonarka".

SCALA „Zgrzeszyłam" (Michelle Morgan i Raimu)

STELLA „Przedziwne kłamstwo Niny Petrówny"

ŚWIT: „Ultimatum" (Dita Parlo, Abel Jaquin, Eryk v. Stroheim).

SZTUKA: „Dla ciebie senorito" (Nino Martini, Leo Carillo, Ida Lupino).

UCIECHA: „Zapomniana melodia" (Grossówna, Znicz, Sielański).

WANDA: „Wesoły ordynans" (Fernandel)

KRAKÓW wczoraj i dziś

„Dni Krakowa" od 3 do 25 czerwca

Terminarz imprez regionalnych w całej Polsce.

W roku 1939 odbędą się czwarte z kolei „Dni Krakowa". Termin przyszłorocznej imprezy uzgodniony już został z władzami centralnymi, a w szczególności z Ministerstwem Komunikacji — jak wiadomo — przyznającym uczestnikom zjazdu do Krakowa poważne ulgi kolejowe. „Dni Krakowa" odbędą się mianowicie w dniach od 3 do 25 czerwca 1939 roku.

Również uzgodniono już terminy imprez regionalnych innych miast polskich. Najwcześniej odbędzie się „Tydzień Gniezna" od 23 kwietnia do 4 maja. „Tydzień Poznania" przewidziany jest w terminie od 30 kwietnia do 7 maja. W drugiej połowie maja odbędzie się impreza pod nazwą: „Wiosna we Lwowie".

Już po „Dniach Krakowa" odbędzie się „Tydzień Wilna" od 22 do 30 czerwca zaś najpóźniej, bo od 17 do 24-go września, odbędzie się „Tydzień Warszawy".

Zakończenie turnieju szachowego o mistrzostwo Polski w Krakowie

W dniu wczorajszym zakończony został ogólnopolski eliminacyjny turniej o mistrzostwo gry szachowej.

W wyniku rozegranych 16 rund osiągnięto następujące ostateczne rezultaty:
1) Pierwsza nagroda — Schaechter (Lwów) 12 pkt. 2) Tandetnik (Łódź) 11 i pół pkt., dalsze kolejne miejsca zajęli: Grynfeld (Łódź) — 10 i pół pkt., Gadaliński (Warszawa), 10 i pół Błaszczak (Kraków) i Friedman (Kraków) po 10 pkt. Danneman (W-wa) 8, Woźniak Gdynia) 7, oraz Borkum (Wilno), Październy (Kr.) i Ulczek (Śl.) po 6 i pół pkt., Badylak (Toruń) i Rożański (Poznań) po 5 i pół pkt., Lidzki (Lida), Rubinstein (Kr.) po 4 i pół pkt. wreszcie Russek (Śl.) 3 pkt.

Zwycięzcom do ósmego miejsca wręczono piękne nagrody honorowe, a ponadto zdobywcy pierwszej nagrody przysługuje prawo dopuszczenia do rozgrywek o mistrzostwo Polski.

Turniej eliminacyjny odbył się pod protektoratem p. wicemin. Nakoniecznikow Klukowskiego, jako pierwszy etap rozgrywek o mistrzostwo Polski, zorganizowanych przez Polski związek szachowy w Warszawie.

Kierownikiem turnieju był mistrz Przepiórka.

Dziś apelacja w procesie b. sędziego Wątora

W dniu dzisiejszym odbędzie się przed sądem apelacyjnym w Krakowie rozprawa odwoławcza z oskarżenia prywatnego b. sędziego śledczego w aferze Ciunkiewiczowej dr Józefa Wątora.

Jak wiadomo, dr Wątor oskarżył o zniesławienie — adwokata dr Zygmunta Hofmokl - Ostrowskiego z Warszawy oraz redaktorów IKC i Nowego Dziennika z powodu ogłoszenia treści wniosku, adw. Hofmokl - Ostrowskiego o rewizję procesu Ciunkiewiczowej. We wniosku tym adw. Hofmokl - Ostrowski zarzucił dr Wątorowi, że w toku śledztwa przeciwko Ciunkiewiczowej był w kontakcie z Tow. Ubezp. Lloyd, bezpośrednio zainteresowanym w wyniku śledztwa.

Sąd I. instancji w dniu 23 maja br. oskarżonych uniewinnił. Dr Wątor wniósł od wyroku tego apelację. Dziś sąd apelacyjny rozpatrzy sprawę ponownie.

Czy wolno bezkarnie podnieść zamkniętą rampę kolejową?

Mistrz rzeźnicki z Chełmka pod Chrzanowem, Wojciech Opitek, wracając furmanką z jarmarku do domu w dniu 31 marca br., podniósł samowolnie rampę kolejową i przejechał tory. Dróżnik kolejowy zameldował o tym władzom i mistrz Opitek dostał wkrótce akt oskarżenia z prokuratury o występek sprowadzenia niebezpieczeństwa katastrofy w komunikacji.

Krakowski sąd okręg. na sesji wyjazdowej w Chrzanowie uniewinnił Opitka, zważywszy, że zarzucony czyn zdarzył się w biały dzień w odległości 800 m od stacji, wobec czego oskarżony musiałby zauważyć nadjeżdżający pociąg. Zaznaczyć przy tym należy, że pociąg nadjechał dopiero po 10 minutach, oraz że oskarżony prosił funkcjonariusza kolei o podniesienie rampy. A ponieważ rozmowa toczyła się przez telefon i dróżnik powiedział: „dobrze"! — więc Opitek zrozumiał, że otrzymał pozwolenie na przejazd.

Od wyroku I. instancji apelował prokurator więc ta ciekawa sprawa znalazła się na wokandzie sądu apelacyjnego w Krakowie. Sąd oddalił apelację prokuratorską i wyrok uniewinniający zatwierdził.

Po 23 latach pożycia z żoną nie chciał płacić alimenów

Krakowski stolarz Wojciech Stoś rozszedł się w roku 1934 ze swoją żoną po 23-letnim pożyciu małżeńskim, a na podstawie aktu separacyjnego miał płacić jej alimenty we wysokości 15 zł miesięcznie.

Lecz nawet tej skromnej kwoty Stoś nie chciał płacić żonie, dlatego wczoraj stanął przed sądem okręgowym, oskarżony o złośliwe uchylanie się od zapłacenia alimentów. — Sędzia mgr Pykosz uznał osk. Stosia winnym i wymierzył mu karę aresztu przez 6 miesięcy z warunkowym zawieszeniem, oraz skazał go na zapłatę żonie kwoty 200 zł tytułem odszkodowania.

Katarzynki

Korespondencja własna „Nowego Dziennika"

PARYŻ, w listopadzie.

Dzień 25 listopada był dniem pełnym wydarzeń. Tego dnia wyjeżdżał Chamberlain, tegoż dnia wybuchnęły najgorętsze strajki protestacyjne, ale pomimo wizyty premiera brytyjskiego i groźnej sytuacji polityczno - wewnętrznej, „Katarzynki" obchodziły swoje święto hucznie i wesoło, a przede wszystkim beztrosko. Dzień ten, jak wiadomo, jest świętem paryskich „midinetek", zwanych także „grisettes" albo „cousettes", czyli pracownic igły, których patronką jest Święta Katarzyna.

We wszystkich magazynach i ateliers paryskich panuje tego dnia radość i wesołość, przenosząca się szybko na ulicę. Dziewczęta spacerują po mieście grupkami, w strojach mniej lub bardziej fantastycznych. Do tradycji należy, aby wszystkie panienki, które w bieżącym roku ukończyły dwadzieścia pięć lat, włożyły tego dnia na głowę czepeczki, co daje okazję ich właścicielkom i przechodniom do żartobliwej wymiany zdań.

Midinetki paryskie zawsze były źródłem natchnienia dla poetów, literatów i artystów. Mimi Pinson, unieśmiertelniona bohaterka Alfreda de Musset, miała tylko jedną sukienkę i... czepek. Sukienkę zaniosła do lombardu, aby kupić lekarstwo choremu przyjacielowi. A Musette, bohaterka „Cyganerii" Murger'a? Czyż nie przyczyniła się do sławy autora?

Midinetki mają swoich poetów i swoich powieściopisarzy: Paul de Kock opisał ich życie i radości, ich zmartwenia i troski w dwudziestu tomach. Malarze Daumier i Gavarni przenieśli na płótno grację i finezję paryskich dziewcząt, a Charpentier skomponował swoje najpiękniejsze i nieśmiertelne dzieło „Louise" — na tle życia pracownic igły. Ba! Nawet rzeźbiarz Descombs wycyzelował dłutem pomnik „Grisette Romantique", ustawiony w robotniczej dzielnicy Belleville.

Midinetki paryskie to miły, sympatyczny i powszechnie lubiany ludek. W dniu ich patronki całe miasto cieszy się ich szczęściem; korzystają dnia tego wszędzie z bezpłatnych lub zniżkowych biletów wejścia, a w wielu lokalach rozrywkowych urządza się dla nich specjalne przedstawienia, w których biorą udział najpopularniejsi aktorzy. W tym roku midinetki miały wielką sensację. Na bezpłatnym balu w sali teatru Marigny śpiewała wielka artystka amerykańska, Grace Moore, która należy już do „rodziny" jest bowiem wykonawczynią tytułowej roli „Louise", Charpentiera.

25 listopada świętowano w Paryżu gorliwiej i weselej może, niż zwykle, jako że rzucała już na dzień ten swój cień bliska data 30-go listopada, data strajku powszechnego, którego perspektywa nie napawa Paryżan bynajmniej radością.

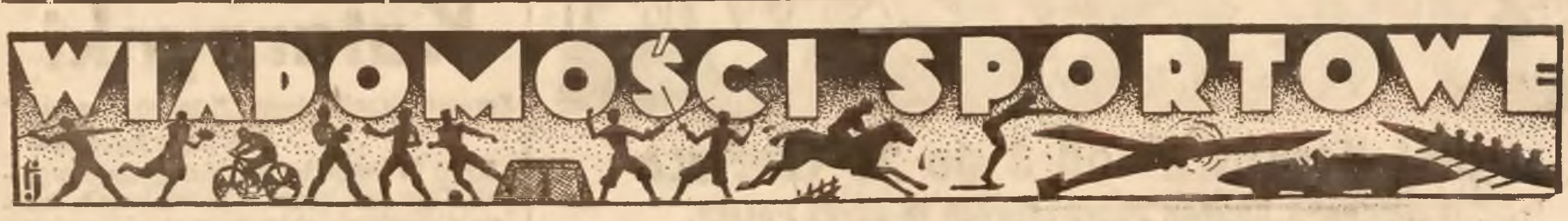
K. F.

Działacze P. P. S. przed sądem

(Telefonem od naszego korespondenta)

Tarnów. 1. 12. Przed Sądem okręgowym w Tarnowie odpowiadał Stanisław Łatka oskarżony o to, że 29 czerwca br. w Rzędzinie znieważył flagę państwową, przy czym domagał się od tamtejszego sołtysa powieszenia czerwonego sztandaru na budynku Ochronki. Łatka jest członkiem PPS. Za czyn ten skazany został na 7 miesięcy bezwzględnego więzienia. Bronił adw. dr Szumski.

Sąd okręgowy w Tarnowie rozpatrywał ponadto sprawę karną Michała Opały członka PPS w Tarnowie, oskarżonego o to, że 7 sierpnia br. na publicznym zebraniu w Pawęzowie w czasie odbywającej się uroczystości dożynek, publicznie nawoływał do popełnienia przestępstwa, polegającego na występowaniu przeciwko władzy. Opała brał udział w dożynkach jako delegat TUR. W wyniku przeprowadzonej rozprawy Opała skazany został na 8 mies. bezwzględnego więzienia. Bronił adw. dr Szumski.



Szwajcaria gotowa do meczu z Polską i jedzie do Warszawy po... porażkę

BERNO, w listopadzie.

Szwajcaria zakończyła przygotowania do międzypaństwowego meczu bokserskiego z Polską w dniu 8 grudnia w Warszawie. — W Bernie rozegrane zostały końcowe eliminacje W wypełnionej po brzegi sali „Alhambra“ spotkało się ośmiu mistrzów państwowych z ośmioma zwycięzcami pierwszych eliminacyj w walce

„o bilety kolejowe do Warszawy“

Wszystkie walki były niezwykle twarde i wykazały zadawalający poziom i przygotowanie. Sześciu mistrzów obroniło tytuły, dwaj przegrali gładko. Zwycięzcy elminacji jadą do Warszawy. Są to w kolejności wag: Josef Wiget (Lucerna), Werner Meyer (Thun), Karl Zurflüh (Berno) Fritz Grieb (Solothur) Gottfried Jüni (Berno), Werner Schörer (Berno), Sepp Suter (Berno) i Herman Schlunegger (Berno).

Jakkolwiek szwajcarscy reprezentanci wykazali zupełnie zadawalającą formę, to jednak

nie spodziewają się wcale zwycięstwa z Polską

Trener drużyny David Awruczenko typuje wynik 11:5 albo nawet 12:4 dla Polski, bo i skądże Helwetom do klasy polskiej, która w Mediolanie wywalczyła zespołowe mistrzostwo Europy? Samą odpornością na ciosy i ambicją nie wygrywa się jeszcze. W tej chwili boks szwajcarski przeżywa swój renesans, ale klasa jeszcze nie wystarczy na pokonanie Polaków tymbardziej, że

najlepsi reprezentanci Helwecji, wpadają na najmocniejsze punkty Polski

Wiget, Meyer, Zurflüh, Jüni i Schörer wpadają na Rotholca, Sobkowiaka, Czortka, Kolczyńskiego i Pisarskiego i jak tu wygrać?

Finał eliminacji berneńskich był następujący:

W muszej stary mistrz Wiget (Lucerna) nie był ani przez chwilę zagrożony przez Kaufmana (Grenchen) i wygrał pewnie. Wiget jest bardzo szybki i ma silny cios.

W wadze koguciej rozegrana została doskonała walka między Meyerem (Thun) a Portmanem (Zurich), którą pierwszy nieznacznie rozstrzygnął dla siebie i to dzięki swemu wielkiemu doświadczeniu.

W wadze piórkowej była niespodzianka. — Siedmiokrotny mistrz Szwajcarii Zurflüh nie rozstrzygnął walki ze Staubem (Zurich) który w zwarciu był nawet lepszy i miał doskonałe krycie.

W wadze lekkiej, Grieb II (Solothurn) najlepszy technik Szwajcarii o dalekim zasięgu rąk pobił Seppa Raessa (Zurich) na punkty demonstrując doskonałą formę.

W wadze półśredniej spotkali się dwaj rywale lokalni: Jüni (ABCB) z mistrzem Schenkem (MBCB). Walka kończy się niespodziewanym zwycięstwem pierwszego i to przez k. o. w pierwszej rundzie. Mistrz pokazał słabą formę i pozostanie w domu. Do Warszawy jedzie Jüni.

W średniej, Schörer (Berno) po dramatycznej walce pokonał Millera (Bazylea) który był faworytem i zdawało się, że ma miejsce w reprezentacji zapewnione. Schörer jest bardzo wytrzymały, bije mocno, jest tylko zupełnie słaby w zwarciu, na co zwracamy uwagę Pisarskiemu.

W wadze półciężkiej Sutter (Berno) po zaciekłej walce zwyciężył Iselego (Burgdorf), który po wielomiesięcznej przerwie, spowodowanej kontuzją, wrócił znów na ring aby bronić swego tytułu.

Wreszcie, w wadze ciężkiej — Schlunegger (Berno) pokonał z trudem Martiego (Lousanne — Grenchen). Piłat powinien wygrać ze Szwajcarem, jeżeli nie wda się w zwarcie, w którym Schlunegger celuje.

Ekspedycję do Warszawy prowadzi prezes szwajcarskiego związku Charles Clement, znany sędzia Hans Ritzi i trener David Awruczenko.

Według niemieckiego wzoru...

Słowacki Związek Piłki Nożnej całkowicie uniezależnił się od Pragi i utworzył własną organizację.

W myśl planu reorganizacyjnego na terenie Słowacji powstaną cztery dywizje piłkarskie z siedzibami w Bratysławie, w Žlinie, Zwoleniu i Preszowie.

W dniu wczorajszym odbyło się walne zebranie Słowackiego Związku Piłki Nożnej, na którym wybrano władze centralne i dywizyjne oraz powołano do życia komisję, celem opracowania statutu.

Ustrój organizacyjny piłkarstwa słowackiego, wzorowany jest na sporcie niemieckim.

Narciarze piszą pamiętniki

Jak wiadomo, słynny norweski narciarz Sigmund Ruud zachorował na zapalenie płuc i przez dłuższy czas nie będzie mógł brać udziału w czynnym życiu sportowym.

Swój przymusowy odpoczynek Ruud wyzyskał dla napisania pamiętników Pamiętniki Ruuda napisane bardzo żywo wywołały w Norwegii duże zainteresowanie.

Wicemistrz Warszawy zmierzy się w niedzielę z Hakoahem

Na najbliższą niedzielę 4 grudnia przyjeżdża do Łodzi wicemistrz drużynowy Warszawy w boksie — „Czechowice“.

Drużyna warszawska rozegra w tym mieście o godz. 12-ej w południe w sali Filharmonii przy ul. Narutowicza 20 towarzyski mecz z Hakoahem. W tegorocznych mistrzostwach bokserskich stolicy Czechowice pokonały Okęcie 9:7 i Polonię 11:5.

Czechowice posiadają b. dobrą ósemkę pięściarzy, z których aż pięciu reprezentowało już barwy miasta, a mianowicie: Brzęczek, Miller, Makuszyński, Grądkowski i Archacki. Na pierwszy plan meczu niedzielnego w Łodzi wysuwa się walka Moszkowicza z Archackim w wadze półciężkiej. Poza tym ciekawie zapowiadają się walki: Brzęczek — Rossman, Makusiński — Białystok i Janczewski — Wdowiński.

Ciekawy pojedynek Pisarski — Szymura

Kierownictwo sekcji bokserskiej Geyera zamierza jeszcze w miesiącu grudniu sprowadzić do Łodzi na mecz towarzyski wielokrotnego mistrza bokserskiego Polski poznańską Wartę, z którą pertraktacje są na najlepszej drodze. Aktualny jest termin 18 grudnia, a ponieważ na ten sam termin projektowany był uprzednio mecz z Sokołem, (Poznań) dojście do skutku meczu z Wartą w dn. 18 grudnia uzależnione jest od tego, czy uda się przełożyć mecz z Sokołem na termin późniejszy. „Gwoździem“ meczu Geyer — Warta ma być walka Pisarskiego z Szymurą w wadze półciężkiej o doprowadzenie której do skutku stara się kierownictwo Geyera. Poza tym w wadze półśredniej Ostrowski walczyłby z Jareckim.

Spi piątą dobę

Pińsk. 1. 12. W Pińsku zaszedł niezwykły wypadek śpiączki, bowiem chora śpi już przeszło 100 godzin.

Onegdaj przybyła do Pińska z Poznania w sprawach handlowych niejaka Maria Polaczkowa, która zamieszkała w hotelu „Żelaźniaków“.

Na drugi dzień po przyjeździe gdy Polaczkowa nie reagowała na pukanie, służba otworzyła drzwi do pokoju dobranym kluczem i wówczas stwierdzono, że poznanianka śpi. Wszelkie próby obudzenia jej nie dały rezultatu.

Po porozumieniu się z policją, a następnie z lekarzami, chorą przewieziono do szpitala. Mimo zastosowanych zabiegów, chorej nie zdołano na razie obudzić.

Haga. 1. 12. PAT. Wczoraj rozpoczęły się w Hadze pertraktacje żydowskiego towarzystwa kolonizacyjnego w związku z projektem sfinansowania ewentualnej emigracji większej ilości Żydów uchodźców z Niemiec. Na konferencję przybył Louis Ruskin z Chicago, jako przedstawiciel amerykańskiej grupy zamierzającej finansować wspomniane projekty kolonizacyjne. Na czele grupy holenderskiej stoi Daniel Wolf, który oświadczył prasie holenderskiej, że kapitał towarzystwa zapoczątkowany jednym milionem guldenów wynosi już cztery miliony guldenów, ale że jest to zaledwie jeden procent sumy potrzebnej do uruchomienia emigracji 600.000 rodzin. Na cel ten potrzeba 400 milionów funtów.

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik“: Zygmunt Hochwald. — Redaktor: Dr. Mojżesz Kanfer
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7. — pod zarządem Maksymiliana Feldmana.